




MAGDALENA PIOTROWSKA-GROT

 <https://orcid.org/0000-0003-2058-9628>

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Literacki matecznik – o ekopoetyce i aktywnym czytaniu

Literary backwoods – on ecopoetics and active reading

Abstract: The contemporary humanities are facing another crisis and need to take up a significant task – through education and critical reading of texts, the humanities have to clarify not only the understanding of such categories as anthropocene, capitalocene, and ecopoetics, or ecocriticism, but also create an active change in thinking and acting. The present article is an attempt at undertaking those challenges by reading into the above-mentioned threads in contemporary literature and trying to propose solutions that would make students sensitive to the content of nature. I discuss reading strategies and interpretation models that include such mechanism of reading literary texts in which ecologically engaged literature influences the perception and understanding of the world around us, thereby becoming literature participating in social processes.

Keywords: ecopoetics, poetry, anthropocene, critical reading, reading strategy in education

Abstrakt: Współczesna humanistyka stoi w obliczu kolejnego kryzysu, w związku z tym musi sprostać istotnemu wyzwaniu. Poprzez edukację i krytyczną lekturę tekstów powinna dookreślić rozumienie kategorii takich jak: „antropocen”, „kapitałocen”, „ekopoetyka” czy „ekokrytyka”, ale także kreować aktywną zmianę myślenia oraz działania. W artykule podjęto próbę odczytania wątków ekologicznych we współczesnej literaturze i zaproponowano rozwiązania pozwalające uwrażliwić uczniów na treści przyrodnicze. Omówiono strategie lekturowe i modele interpretacyjne, obejmujące taki mechanizm czytania tekstów literackich, w którym literatura zaangażowana ekologicznie wpływa na postrzeganie i rozumienie otaczającego nas świata, przez co staje się literaturą uczestniczącą w procesach społecznych.

Słowa kluczowe: ekopoetyka, poezja, antropocen, krytyczna lektura, strategia lekturowa w edukacji

W jednym ze swoich najslynniejszych wykładów *Zmiana paradygmatu w edukacji*, wygłoszonym w roku 2010, sir Ken Robinson zauważa, że w edukacji konieczna jest zmiana, rewolucja. Dodaje jednak, że projektując ją, należy pamiętać, iż nie sposób osiągnąć zadowalających rezultatów, jeśli na problemy przyszłości staramy się odpowiadać za pomocą metod pochodzących z przeszłości. Nie oznacza to wcale, że nie można w tym przypadku czerpać z przeszłych doświadczeń, z dawnych materiałów, źródeł. Przyszłość to bowiem wynik długotrwałych procesów, a w ich ciągłości niejednokrotnie kryją się ważne odpowiedzi.

Właśnie na tym trójstyku – przeszłości, terażniejszości i przyszłości – staje współczesna humanistyka w obliczu kryzysu klimatycznego. Humanistyka, która poprzez edukację i krytyczną lekturę tekstów powinna nie tylko dookreślić rozumienie kategorii takich jak: antropocen, kapitałocen, ekopoetyka czy ekokrytyka, lecz także z pomocą tej wiedzy kreować aktywną zmianę myślenia oraz skłaniać do działania, a ponadto projektować aktywności zawierające się w pracy z tekstem (budowanie określonego światobrazu, komunikowanie realności) i poprzez tekst, który w procesie interpretacji może uświadomić nam porzucone (na rzecz eksploatacji) współistnienie człowieka z naturą, oraz przypomnieć, kto/co nosi dziś miano drapieżnika:

jakim warunkiem jest to określone
i jak policzone,
że kiedy idę w łące
i wkładam w nią dłoń,
to nic mi jej nie zeżre,
nie połknie, nie zetnie, nie porazi,
a przecież mogłoby
naprawdę,
bardzo mało do tego potrzeba,
to przecież kwestia
garstki tylko genów
i dobrej wtedy pogody.

Łąka (Zajązkowska, 2017: 13)

W artykule próbuję udzielić odpowiedzi na pytania dotyczące możliwości kreowania nowej jakości w relacjach człowieka z biosferą, pytania, na które odpowiedzi poszukuje współczesna literatura. Ponadto proponuję rozwiązania pozwalające uwrażliwić uczennice i uczniów na treści ekologiczne i przyrodnicze. Przede wszystkim mam zamiar przedstawić przykłady praktyk lekturowych, które uwzględniają różne modele interpretacyjne oraz obejmują taki mechanizm czytania tekstów literackich –

w ramach edukacji szkolnej – w którym literatura zaangażowana ekologicznie wpływa na postrzeganie i rozumienie otaczającego nas świata, przez co staje się literaturą uczestniczącą w procesach społecznych.

Pytanie na dobry początek

Jak o tym wszystkim opowiadać? Przede wszystkim jak opowiadać o zagrożeniu, by tak naprawdę kreować zmianę nie **dla** naszych słuchaczek/słuchaczy, ale **razem** z nimi? W artykule opublikowanym w czasopiśmie „Znak” Dominika Słowik zadaje to pytanie w kontekście strategii przenoszenia odpowiedzialności (przez rząd, przedsiębiorstwa, instytucje polityczne) za katastrofę klimatyczną na działania pojedynczych osób, jednocześnie podając w wątpliwość (nie)etyczność przyjemności współczesnego kapitalizmu:

Czasem człowiek ma wrażenie, że to tor przeszkód, gdzie trzeba czerpać ze wszystkich swoich zasobów, by nie wpaść w kolejną pułapkę. Trudno odgonić od siebie widmo porażki.

Jak o tym wszystkim opowiadać?

Dominująca opowieść o świecie ma fundamentalną rolę w kreowaniu rzeczywistości. To, co się dzieje w języku, w scenariuszach fikcji i w narracjach zbudowanych na podstawie faktów, jest często motorem faktycznych zdarzeń (Słowik, 2021: 33).

W jaki sposób opowiadać młodym ludziom o katastrofie (klimatycznej, wojennej...), by nie generować paraliżującego przerażenia, ale by zasiewać i kreować zmianę, pomagać im rozwijać umiejętności krytycznego myślenia, by w ślad za wstydem gatunkowym przyszły konkretne działania? Narracja katastroficzna – komunikaty, wyniki badań i raporty – zdaje się wobec tych wyzwań bezsilna, oferuje wyczerpane mechanizmy i narzędzia, ale tej opowieści przychodzą z pomocą inne jej formy – poezja i umiejętność aktywnego czytania.

Czytać (z) zaangażowanie(m)

Istnieje wiele strategii czytania tekstów i wiele metod interpretacyjnych. Jedną z nich – odnoszę wrażenie, że w dydaktyce wciąż dominującą, głównie dlatego, że oferuje kompleksowe spojrzenie, skupienie na zbiorze tekstów i ich genezie, ale przede wszystkim na szeroko pojętym kontekście – jest klucz historycznoliteracki, uwzględniający cały szereg zjawisk okołotekstowych. O takiej właśnie strategii pisał Edward Balcerzan:

Zatem jednostką elementarną będzie całość złożona z wielu utworów. To będzie zbiór dzieł, **przekaz wielotekstowy**, który podlega określonym dyrektywom pisarskim – uformowanym ze względu na faktycznego i współczesnego odbiorcę. System takich dyrektyw nazywam **strategią**. Zauważmy, iż dzieło nie traci tu swojej rangi, bowiem stanowi prymarną formę działania strategii, która istnieje w dziełach i wyraża się poprzez dzieła. Manifesty, programy, autointerpretacje, a także prace krytyczne – to zjawisko towarzyszące strategiom. Raz pomagają im, raz szkodzą, nigdy nie zastępują faktów sztuki literackiej *sensu stricto* (Balcerzan, 1978: 3–4).

Czytamy więc dzieło i teksty mu towarzyszące, dookreślamy jego miejsce w procesie historycznoliterackim i w biografii autorki/autora, ale współcześni odbiorcy / współczesne odbiorczynie upominają się o coś więcej, o kolejny etap „lektury”, o emocje, które może ona wywołać, o działanie. Dlatego też, upraszczając, rozpoznajemy i wprowadzamy do procesu czytania strategie afektywne, uruchamiamy uniwersalizujące wobec przekazu tekstowego sposoby jego odczytania, wykraczamy poza kontekst historyczny i genezę utworu: „Jak dalece utwór literacki zabiera głos na temat czegoś więcej, niż jego sytuacja historyczna, zależy od tej sytuacji” (Eagleton, 2014: 249). Obecna sytuacja polityczna/społeczna/ekologiczna sprawia, że literatura nie tylko kreuje nowe pytania, lecz także powraca do tych, które zadajemy za jej pośrednictwem od wieków: do pytań o kondycję i miejsce człowieka w świecie. Dzisiaj zadajemy jednak te pytania z innej perspektywy, przede wszystkim zaś za pośrednictwem literatury (i sztuki) jej twórczynie/twórcy, odbiorczynie/odbiorcy dokonują rewizji udzielanych przez wieki odpowiedzi.

Metody badania tekstu mają jednak za zadanie jedynie oświetlać jego sens, odpowiedni klucz lekturowy przynosi zwykle równowagę pomiędzy elementami różnych dostępnych nam strategii lekturowych, ich poszczególne elementy nie muszą się bowiem wykluczać, a powinny się wzajemnie uzupełniać. W tym celu proponuję technikę, którą nazwać należy aktywną lekturą (uwzględniającą tło społeczno-polityczne, odbywającą się poza szkolnymi murami, w bliskości natury) przyrodocentrycznych

lub zaangażowanych ekologicznie tekstów literackich. Technika ta może stanowić odpowiedź na jedno z ważniejszych wyzwań współczesnej humanistyki, w badaniach bowiem, ale także w praktyce dydaktycznej należy, powtórzę za Patrykiem Szajem, zadawać konkretne pytania:

Jak zatem uprawiać literaturoznawstwo w czasach planetarnego kryzysu środowiskowo-klimatycznego? Czy nauka o literaturze niezainteresowana paradygmatyczną zmianą antropocenu nie wydaje się anachroniczna – już nie w widmontologicznym, ale w aksjologicznym sensie: nieodpowiadająca na wyzwania współczesności? Czy antropocentryczne tryby lekturowe nie stanowią uchylania się od intelektualnej i etycznej odpowiedzialności? Wreszcie: czy dyskurs antropocenu nie stawia także poważnych wyzwań dotychczasowej ekokrytyce? (Szaj, 2021: 12)

Lekcji takiego czytania, za Theodorem Adorno, udzielił nam już dziesięć lat temu Ryszard Nycz. Badacz przypominał o geście wyjścia poza tradycyjne, zamknięte rozumienie tekstu. Gest ów w teorii literatury nie jest niczym nowatorskim, ale nastęrcza czytelnikom zdecydowanie więcej wyzwań niż nowoczesne idee tekstu, wedle których interpretacja rządzi się określonymi prawami:

Odrzucenie nowoczesnej idei tekstu – jako zamkniętego pojemnika, rejestrującego i przechowującego gdzie indziej i w innym trybie uzyskane wyniki działalności poznawczej czy artystycznej – prowadzi nie tylko do przywrócenia zasadniczej rangi jego czynnościowemu, „zdarzeniowemu” statusowi (w wymiarze tyleż nadawczym, co odbiorczym). Pozwala bowiem także dostrzec w samym procesie konstruowania tekstu „teorię rodzącą się w działaniu”; bardziej czy mniej („konstelacyjnie”) metodycznie urzeczywistniany sposób poznania. To zaś zachęca do zobaczenia w tekście [...] kluczowego narzędzia innowacyjnego humanistycznego poznania. Stanowi ono techniczny środek „wynalazczego odkrywania” i centralną kompetencję czy sprawność rozwiązywania problemów (której reguły nabywania i urzeczywistniania w wielości zastosowań, w rozmaitych twórczych i poznawczych praktykach, zasługują na rozwinięcie w postaci odrębnego programu) (Nycz, 2012: 55–56).

Jak przenieść tak zarysowaną teoretyczną strategię lekturową do edukacyjnej praktyki w ekokrytycznym kontekście? Jest to nie tylko pytanie o zagadnienia związane z mechanizmami czytania, lecz także pytanie o to, jakie teksty należy wybrać, aby uzyskać konkretne rezultaty edukacyjne.

Zdecydowanie najlepszy efekt osiągniemy, jeśli wybierzemy najnowszą literaturę zaangażowaną ekologicznie (ale także społeczno-politycznie). Nie chodzi jedynie o eksplicytnie wyrażenie ekologicznych lęków, przybliżenie osobom czytającym elementów współczesnej katastrofy, ale również o wybór takiego materiału, który podejmuje literacką grę z językiem codzienności i z bliskimi nam, autentycznymi zdarzeniami.

Jedną z artystek najmłodszego pokolenia, która porusza w swoich wierszach kwestie dotyczących nas społecznych wyzwań, problemów i przewin, jest Sara Szamot. Teksty zamieszczone w jej debiutanckiej książce poetyckiej przełamują znane nam schematy, a podejmowana przez pisarkę tematyka jest bliska rzeczywistości, osadzona mocno w ludzkim ciele, w języku, którym posługuje się społeczeństwo, jednocześnie pełna emocji, wrażliwości, niemal odczuwalnych, fizycznych gestów, bólu, rozkoszy, obcowania z Innym (Innym także nie-ludzkim):

Jest jeden ogólnopolski myk Lasów Państwowych
z zewnątrz widzisz las, ale zrobisz kilka kroków w głąb
a tam w środku pusto.
Wszystko wycięte
Nasze lasy państwowe – lasy pączkowe
Leśne donaty
Nabrałeś mnie
że nic to wszystko, co masz.
Nabrałam samą siebie
że można tak głęboko uwierzyć w drugiego człowieka, by uratować go przed
wiarą w moje nic.
Że jak uratowałam Apostazję
zgniłą roślinę, u której znalazłam jeden, malutki, zielony kikut
w którego uwierzyłam.
Po dwóch latach rozrósł się
Apostazja to teraz matka kilkudziesięciu roślinnych córek
Tak ty po dwóch latach będziesz
ojcem swojego pierwszego, pełnego metrażu.
Patrzę na ciebie, leśnego donata
Las zewnętrznie spaczony, by ochraniał nic
My jesteśmy jak leśne donaty
Kto jest naszymi Lasami Państwowymi?
Kto nam wyciął ze środka?
Kto nam w środku zrobił nic?
Kto jest twoimi Lasami Państwowymi?

Kto ci wyciął środek i zmusił do ochraniań braku?
Wysłałam do pobliskiego lasu pączkowego
zrobiłam kilka kroków w głąb
a tam w środku nie-pusto.
Rosną nowe

Leśne donaty (Szamot, 2021)

Wiersz nawiązuje do realnych konfliktów aktywistek i aktywistów z Lasami Państwowymi jako instytucją, do społecznego lęku przed tym, że bezimienni lub zupełnie nieanonimowi, ale wolni, zwalniani z wszelkiej odpowiedzialności i długotrwałych konsekwencji decydenci wytną wszystkie drzewa – jedyną ostoję pozwalającą nam uwierzyć, że kontakt człowieka z naturą jest jeszcze osiągalny i prawdziwy. Ułudę tej relacji niezaprzeczalnie gwarantuje nam kontakt z lasem, ale Szamot unaocznia niemożliwość tej relacji już poprzez tekstowe odwołanie do systemu i do – niemal oksymoronicznej – nazwy instytucji. Lasy nie są wolne i dzikie, są upaństwowione, ułożone, wycinane w sprytny sposób, niepokojąco puste w środku. Przenośne znaczenie „donata”, pączka z dziurką, podąża jednak w tym wierszu głębiej niż za pierwszą linię leśnych drzew. Szamot nie tylko spleta los człowieka, ludzkie relacje i stan ducha z obrazem wyciętego lasu; idzie dalej i konstruuje kolejne warstwy leśno-pączkowej metafory. W wygłosowych frazach autorka zdaje się unaoczniać przewagę przyrody, która – w przeciwieństwie do „pustoszejącego” w środku społeczeństwa – jest w stanie się odrodzić. A może to tylko ironicznie wykorzystany obraz metaforyczny? Może „las pączkowy”, w którym rośnie nowe, jest tylko odzwierciedleniem współczesnego konsumpcjonizmu? Może prawdziwego lasu nie sposób już dostrzec czy opisać?

Mamy tu do czynienia ze zmianą języka poetyckiego na ten bliższy, znany, obecny w dyskursach codzienności (co przywodzi na myśl neoawangardowe zabiegi poetyckie Mirona Białoszewskiego), więc z rodzajem zaangażowania tekstu w życie (a jednocześnie z gestem skierowanym w kierunku przeciwnym – angażującym życie w tekst). Owo splecenie natury i kultury, tego, co ludzkie, z tym, co poza-ludzkie (allocentrycznie związane z Innym – roślinnym, zwierzęcym, przyrodniczym, ale także znajdującym się poza ludzkim poznaniem i poza perspektywą antropocentryczną), nie jest jednak w literaturze niczym nowym. Choć twórczość początków XX wieku nakierowana była na humanistyczny, wyposażony w ludzkie cechy podmiot, przepełniona była również owym, utraconym dziś, połączeniem człowieka z naturą. Wystarczy sięgnąć choćby po poezję Bolesława Leśmiana, by dostrzec tę niemal przyrodocentryczną perspektywę:

Tej nocy mrok był duszny i od żądzny parny,
I chabry, rozwidnione suchą błyskawicą,

Przedostały się nagle do oczu tej sarny,
Co biegła w las, spłoszona obcą jej źrenicą, –
A one, łeb jej modrząc, mknęły po sarniemu,
I chciwie zaglądały w świat po chabrowemu.

Mak, sam siebie w śródpolnem wykrywszy bezbrzeżu,
Z wrzaskiem, który dla ucha nie był żadnem brzmieniem,
Przekrwawił się w koguta w purpurowem pierzu,
I aż do krwi potrząsał szkarłatnym grzebieniem,
I piał w mrok, rozdzierając dziób, trwogą zatruty,
Aż mu zinał prawdziwe odpiały koguty.

[...]

A ja – w jakiej swą duszę sparzyłem pokrzywie,
Że pomykam ukradkiem i na przełaj miedzą?
I czemu kwiaty na mnie patrzą podejrzliwie?
Czy coś o mnie nocnego wbrew mej wiedzy – wiedzą?
Com czynił, że skroń dłońmi uciskam obiema?
Czem byłem owej nocy, której dziś już nie ma?

Przemiany (Leśmian, 2010: 161)

Różnice pomiędzy przytoczonymi tekstami oraz technikami ich odczytywania są wyraźnie widoczne. Pomijam największą z oczywistości, czyli skomplikowany, idiomatyczny język i liryczną formę twórczości Leśmiana. W analizie porównawczej tych wierszy chodzi przede wszystkim o model kreowania/odzwierciedlenia świata. W obu tekstach dominuje skorelowanie cech ludzkich i nie-ludzkich, wrażliwość i zachwyt tym, co w przyrodzie nieuchwytnie i niezrozumiałe, trudno jednak nie dostrzec ostatecznej wyższości ludzkiego, zagubionego w Leśmianowskim lesie podmiotu nad wszelkim stworzeniem. Nie zapominajmy, że Leśmian – choć w swojej estetycznej koncepcji stara się, by „rytm występujący w wypowiedziach poetyckich upodabnia[ł] się do rytmu, który obowiązuje w świecie, który rządzi galaktykami” (Głowiński, 1964: 397) – jest przede wszystkim poetą metafizycznym (Głowiński, 1998) i jako takiemu przyrodoцентриczne sposoby obrazowania służą do wyjaśnienia i przybliżenia zagadnień związanych z w pełni ludzką, kulturotwórczą kreacją. To człowiek ustawiony jest w centrum, to człowiekiem „interesuje się” przyroda, to on wyznacza rytm tekstowego (i pozatekstowego) świata, sama natura zaś opisana jest w sposób antropomorfizujący jej elementy. Ostatecznie więc mamy tu do czynienia z ludzkim językiem, opisującym z ludzkiej perspektywy obcy człowiekowi, nieznanym mu świat

przyrody, która także za pomocą tego językowego narzędzia jest poskramiana i oswojona (nawet jeśli koniec końców są to zabiegi niefortunne). Nie oznacza to jednak, że owej przyrodniczej wrażliwości, na której ukształtowaniu tak bardzo nam zależy, nie możemy uczyć się z tekstów dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych. Należy jednak w trakcie tej lektury pamiętać, iż zachwytnym i chęć poznania Innego prowadzą w tych tekstach ostatecznie do jego zawłaszczenia – przez język i wyobraźnię opartą na antropocentrycznej wizji świata.

Wyobraźmy sobie jednak możliwość przyjrzenia się światu obu tekstów z bliska – spróbujmy kształcenie przenieść poza szkolne mury, właśnie do pobliskiego lasu, z pomocą przewodników, przyrodników przybliżyć uczniom/uczniom otoczenie, które zainspirowało wspomnianych autorów. Taka interdyscyplinarna praktyka eksplorowania nie może oczywiście sprowadzać się jedynie do opowieści, zdecydowanie efektywniejsze jest bowiem doświadczanie, poszukiwanie śladów wierszy w lesie – miejsc po wyciętych drzewach, połaci pokrzyw, dostrzeżenie przebiegających w odległości saren, wyliczenie elementów realnego, otaczającego nas środowiska, pozwalające rozpoznać źródła i pracę języka, rozwikłanie metafor i ich znaczenia. Nie chodzi bowiem jedynie o lekturę i obserwację, chodzi o taki sposób zaangażowania, który rozwinię u uczniów i uczennic interpretacyjne umiejętności. Takie przejście od tekstu do otoczenia, doświadczania i z powrotem: z otoczenia, żywego obrazu do tekstu, to właśnie droga zintensyfikowanej afektywnej lektury, o jakiej pisze Magdalena Rembowska-Płuciennik:

Emocje lekturowe ukierunkowują wartościowanie i wnioskowanie, towarzyszą gromadzeniu i przetwarzaniu informacji tekstowej, jaką napotyka czy też przywołuje z pamięci czytający. Interpretacja jako efekt czytania zadaniowego, autorefleksyjnego i autoreferencjalnego różni się od bieżącej i jednokrotnej lektury (Rembowska-Płuciennik, 2015: 404–405).

Wynikająca z tego dwuetapowa praca z tekstem literackim powinna więc uwzględniać zarówno pierwsze wywoływane przez dzieło emocje i refleksje (spisane w postaci mapy myśli czy notatek graficznych), jak i bardziej zaawansowane obserwacje, dotyczące procesów językowych, wykorzystywanych środków i tropów, uruchamianych kontekstów społecznych, kulturowych, aluzji międzytekstowych.

Jakim językiem rozmawiać (o środowisku)?

Poza pytaniem o metody warto zadać pytania o język komunikacji. Jak mówić do uczniów o katastrofie ekologicznej? Jak nazywać obecny kryzys, skoro sam język nadal jest w kryzysie – choćby kryzysie wielkich narracji? Oksana Zabużko, ukraińska pisarka, eseistka i aktywistka, opowiadająca w swojej literaturze Ukrainę i jej dzieje, przez krytyków i historyków literatury zaliczana do pokolenia Czarnobyla, napisała o katastrofie w elektrowni jądrowej dopiero po ponad dwudziestu latach, włączając w tę narrację, pozornie mimochodem, tragedię wymykającą się ludzkiej percepcji, przekraczającą ramy antropocenu:

Najlepszym dozymetrem były pszczoły. Każdego ranka na parapecie ciemniał stosik ich włochatych martwych ciałek, a ja liczyłam: trzy, sześć, osiem... Po liczbie jedenaście krzywa pszczelej śmierci zaczęła opadać. Uczucie, z którym każdego ranka po otwarciu okna zmiatałam je z parapetu mokrą ścierką, także nie było niczym nowym: paliło mnie poczucie **gatunkowej winy**, silniejszego wobec słabszego, w tłumaczeniu (bardzo przybliżonym!) na język tegoż samego kartezjańskiego dyskursu [...] – „one przecież nic nie rozumieją!”. Właśnie dlatego, że one nie rozumiały, a ja rozumiałam, wstydziłam się przed nimi: przed wszystkimi naraz, żywymi, martwymi i nienarodzonymi (Platon mógłby powiedzieć – przed „ideą pszczoły”). Zupełnie jakbym to ja osobiście zbudowała im elektrownie atomową, wypchała ją wzbogaconym uranem i wysadziła w powietrze; jakbym to ja odpowiadała za ich pszczelą śmierć. Z punktu widzenia pszczoły [...] tak zapewne jest. Z punktu widzenia pszczoły nie ma żadnej różnicy między mną a byłym stalinowskim komisarzem ludowym, [...] akademikiem Petrosjancem, który 6 maja na żywo oznajmił w telewizji wszystkim, którzy już umarli i jeszcze mieli umrzeć, że „nauka wymaga ofiar!” – oboje należymy do „jednego ula” (Zabużko, 2022: 40–41).

Ta historia, przez lata snuta jedynie z perspektywy antropocentrycznej – w artykułach, we wspomnieniach, w powieściach i filmach znanych mi od dzieciństwa – to była historia **ludzkiej** śmierci, kłamstwa, propagandy, braku zaufania wobec polityków i jednocześnie lęku przed postępem, historia **ludzkiego** strachu, chorób, utraty. Niełatwo przełamać ten zakorzeniony w **kulturze** schemat. Nie oznacza to, iż po wzbuchu elektrowni jądrowej w Czarnobylu nie badano przyrody w poszukiwaniu mutacji, nie obserwowano jej wymierania i odradzania się, ale istotne jest językowe i ideowe rozłożenie akcentów – poszukiwano przede wszystkim odpowiedzi dotyczących ochrony ludzkości. Ostatecznie człowiek miał być beneficjentem badawczych odkryć,

to człowieka, nie ekosystem, chcieliśmy ratować przede wszystkim. Oczywiście nauka widzi zależności, dostrzega system jako całość, ale opowieść, która obiega świat, jest opowieścią o uwadze centralizowanej na jednej istocie, elemencie łańcucha, z którego te historie czynią punkt wyjścia i dojścia. Zabużko z narracji o polityce czyni opowieść międzygatunkową, delikatnie przywołuje pozostałe elementy łańcucha (choć są badaczki/badacze oraz aktywistki/aktywiści, którzy, niejednokrotnie słusznie, przypominają, iż narracja o gatunkowej winie człowieka znów owego człowieka stawia w centrum, pojęcie „wina człowieka” przynależy do dyskursu antropocenu, ale innego dyskursu przecież nie mamy). „Perspektywa pszczoły” nie jest nam dostępna, nie opracujemy też innego języka. Możemy jednak przygotować inny, czy raczej inaczej zorientowany, słownik, którego fundamentem może być prowadząca do empatii projekcja „pszczelej” perspektywy.

W ostatnich latach w dyskursie coraz więcej jest elementów takiego słownika, nie jesteśmy i nigdy nie byliśmy w punkcie zero. Przyjrzyjmy się zatem kilku przykładom tekstów, w których nowa perspektywa jest dostrzegalna.

W książce *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, zredagowanej przez Jasona W. Moore’a, pojawiają się takie pojęcia, jak „zielona arytmetyka”, „kapitałocen” („kapitałocen” autor we wstępie określa mianem „brzydkiego słowa”, pojęcia kompilującego właśnie to, co w konsumpcyjnej ekonomii kapitalizmu doprowadziło nas do katastrofy), „ekozoik”, „ludzkość-w-naturze”; warto podkreślić, że terminy te są w owej ważnej publikacji nie tylko przywoływane czy kreowane, ale przede wszystkim poddawane krytycznej analizie, uwzględniającej także konsekwencje wprowadzania tej terminologii do językowego uzusu (Moore, 2021).

Autorki publikacji podsumowującej projekt *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką* opracowały podstawowy słownik tego projektu (Gurowska, Rosińska, Szydłowska, 2020: 33–52), w którym uwzględniły przede wszystkim pojęcia umożliwiające uruchomienie perspektywy allocentrycznej w kluczowych dla książki działaniach artystycznych (mających na celu opracowanie nieantropocentrycznej strategii projektowania), rozumianej nie jako perspektywa jedynie innego człowieka, ale jako przeciwstawna do egocentryzmu formuła, rozszerzona na inne gatunki (Gurowska, Rosińska, Szydłowska, 2020: 33).

Gdy mowa o najważniejszych dla ekokrytycznej analizy tekstów kultury pojęciach, warto wspomnieć także o ewolucji w zakresie *animal studies* i wprowadzić, za Jakiem Derridą oraz śledzącym jego filozoficzne pisma Matthew Calarco, termin „kwestia zwierzęca” (czy też „pytanie o zwierzę”). W podstawowym rozumieniu chodzi tutaj przede wszystkim o przewyższenie antytetycznego zestawienia człowiek ≠ zwierzę, ale także o unaocznienie powstawania mentalnej przestrzeni dla procesu, który nazwać można „**wydarzeniem się** tego, co nazywamy zwierzętami” (Calarco, 2022: 14).

Oczywiście najszerzej dyskutowanym w kręgach ekologicznie zorientowanych aktywistów i aktywistek, badaczek i badaczy zmian środowiskowych, humanistek i humanistów pojęciem jest – i na długo moim zdaniem pozostanie – „antropocen”, czyli termin syntetyzujący zjawiska wciąż nie do końca uchwycone i zdefiniowane. W jednej ze swoich prac Ewa Bińczyk zauważa, że nasze rozumienie tego terminu, wprowadzonego we współczesnym znaczeniu przez Eugene’a F. Stoermera oraz Paula J. Crutzena (na określenie epoki, w której działania człowieka mają najwyraźniejszy wpływ na świat), jest co najmniej niejednoznaczne. Z jednej strony mamy „zły”, z drugiej zaś „dobry” antropocen – negatywne działania człowieka, prowadzące do unicestwienia otaczającego go świata i jego własnego gatunku, teraz, uświadomione i nazwane, mają szansę zmienić swój kierunek. Człowiek może wypracować technologie nie tylko nieingerujące w świat przyrodniczy, ale wręcz wspierające jego naturalną odbudowę (Bińczyk, 2018a). Nie muszę chyba dodawać, że Bińczyk z rezerwą podchodzi do tego typu projektów, ale zauważa pozytywny aspekt antropocenu – zmianę języka. Podważa się w nim bowiem antropocentryzm i problematyzuje pojęcie natury, zmiana w języku jest zaś, według badaczki, początkiem zmiany postrzegania i stwarza warunki do wypracowania metod radzenia sobie z tym, co już niestety nieodwracalne (Bińczyk, 2018b). Sam termin „antropocen” nie jest jednak obcy poezji, jego wątpliwa popularność sięga dalej, niż może się wydawać współczesnym użytkownikom języka. Na poziomie poetyckiej kreacji rozprawił się z antropocenem już Czesław Miłosz, którego twórczość dookreślić można mianem „księgi natury” (literatura ta pozostawała zawsze na styku kultury i natury):

Kochałem się w tobie, Naturo, aż zrozumiałem kim jesteś.
 Zasmuciło się moje serce podrostka, kirem oblekło się słońce.
 Wyrzuciłem moje atlasy i zielniki, pamiętki urojenia.
 Moim filozofem został wtedy Schopenhauer,
 Wędrowiec wpatrzony w rzekę istnień jednodniowych,
 Które rodzą się i umierają bez świadomości.
 Tylko on, człowiek, pojmuje, współczuje,
 Poddany i niepoddany kamiennemu prawu.
 Świadomość człowieka na przekór tobie, Naturo.
 Odtąd miałem rozmyślać o tym przez całe życie.
 I któż mi zarzuci antropocentryzm w krajach antropocentrycznej religii
 Albo równie antropocentrycznej niewiary?
 Wiliam Blake miał rację łącząc w jedno człowieczość i boskość.
 Na nic wasze modlitwy do kota, do drzewa i do gwiazdozbioru Plejady
 Albo do puszcz pierwotnych, jak w moim ekologicznym marzeniu.

Do natury (Miłosz, 2011: 1303)

Badający i klasyfikujący (Tomasz w *Dolinie Issy*), nazywający i zawłaszczający przyrodę oraz wszystkie jej elementy Miłosz (Śniedziewska, 2018: 251–253) wpada jednocześnie w jej pułapkę. Natura staje się jednocześnie znana i podporządkowana w ramach ludzkich rytuałów (polowanie) oraz nieokiełznana i nieobjęta – w dziele Miłosza to zawsze *natura devornas* i *natura devorata*, natura pożerająca i pożerana (zob. Szawerna-Dyrzka, 2011). W niniejszej mikroanalizie istotny jest sposób, w jaki Miłosz stosuje termin „antropocentryczny”. Czyni z niego zarzut, oskarżenie wobec kogoś, kto porzuca dotychczasową formę obcowania z naturą, ale także dookreślenie wszystkiego, co kreuje człowiek: religia i niereligijność, rytuały, formy inicjacji, obcowanie z lasem, badanie przyrody – wszystkie te działania ostatecznie skupiały się w wieku XX na człowieku, dawały mu władzę, porządkowały otaczające go systemy i prowadziły na manowce. Literatura może więc być pomocna w wypracowaniu nowego słownika, może przybliżyć różne formy współlistnienia z przyrodą, uczy wrażliwości, ale także daje szereg ostrzeżeń.

Rozum i dotyk – idiom czułości

W ramach ekologicznie zorientowanej czy „środowiskowej” humanistyki możemy zaproponować uczennicom i uczniom, a właściwie wszystkim, którzy zechcą wejść w ten edukacyjno-ekologiczny dialog, aktywne czytanie tekstów kultury. Nie chodzi w nim o obarczanie wszystkich gatunkową winą, ale właśnie o szerszą perspektywę, świadomość, wiedzę i współodczuwanie, czyli o poszukiwanie w literaturze tego, co jedna z recenzentek twórczości Małgorzaty Lebdy, Agnieszka Budnik, dookreśliła na łamach „Czasu Kultury” niezwykle trafnie mianem „czułego idiomu” (Budnik, 2021). W swojej twórczości (także w okołoliterackich realnych projektach współuczestniczenia w życiu przyrody, jak *Czytanie wody*) Lebda nie tylko unaocznia nierozzerwalną kooperację człowieka z naturą, ale przede wszystkim dekonstruuje to, co w niej przerażające, co czyni naturę pożerającą. Podobne pytania dotyczące niepokoju, który towarzyszy myśli o współnocie człowieka i zwierzęcia, stawia Tadeusz Sławek: „Czy niepokój ten bierze się ze skrywanej świadomości krzywdy wyrządzonej zwierzęciu [...], czy też z odmowy przyjęcia do wiadomości jakiegokolwiek wspólnoty ze zwierzęciem, które czasami obdarzamy mianem »ludojada«?” (Sławek, 2011: 19). Wiersze Lebdy pokazują nam, że przyczyna impasu leży nie tylko we wskazanym przez Sławka lęku przed naturą, nie tylko w niechęci wobec tego, co zwierzęce i pierwotne, lecz także w braku porozumienia, w różnych rytmach człowieka i przyrody, w odmiennym funkcjonowaniu zmysłów ludzkich i zwierzęcych, w perspektywie intruza:

Noc tu, w dolinie, rozpisana jest na czuwanie.
Noc jednego miejsca przychodzi do innego.
Wierne zwierzę. Krok w krok.
Noce domów, krajobrazów: rumuńskich Karpat;
węgierskiej puszczy; beskidzkiej paryi. I chwila, kiedy
masz pewność, że operujesz już słownikiem minionego:
dotknęłam, pochowałam, rozlało się, sza.
Noc przystawia – od zewnątrz – oko do okna domu,
tego, który akurat próbujesz nazwać swoim, zawsze
w tym miejscu, gdzie – od środka – przykładasz
swoje. Ciemno, a przecież wszystko.

Wierne zwierzę (Lebda, 2021: 18)

Lebda przełamuje stereotypy, nie rozdziela tego, co ludzkie, i tego, co zwierzęce, kształtując bohaterkę, której los spleciony jest z losem ziemi, zwierząt i roślin. Poezja ta przekracza granice temporalne, operuje „słownikiem minionego”, przekracza także kulturowo wyznaczone ramy, w których człowiek może i powinien przebywać. Różnice między człowiekiem i zwierzęciem są zatarte, właściwie nie wiadomo, w jaki sposób odpowiedzieć na rodzące się pytanie: kto lub co jest w wierszu owym wiernym zwierzęciem? Język staje się tutaj narzędziem przemieszania porządków, „rozbijania tworzydeł”, kreowania nowego. Nie oznacza to oczywiście, że natura jawi się w tej twórczości jako estetyczny porządek, kanoniczne piękno, nie jest też uładzona ani oswojona. Poetka przyczynia się bowiem do tego, że zrywamy z utartymi i anachronicznymi modelami estetycznymi, niejako powiela artystyczny gest turpistów, choć oczywiście zupełnie inaczej go funkcjonalizuje, wplata w wiersze brud ziemi, krew zwierząt, smród rozkładu przemieszany z wonią strachu, mrok i wszystko, co sprawia, że człowiek ucieka w sterylność i sztuczność współczesności, odwraca wzrok.

Wiersze Małgorzaty Lebdy doskonale sprawdzają się na lekcjach, które dotyczą interferencji sztuk – warto zestawić te utwory z dziełami malarskimi (na przykład turpistycznymi obrazami Rembrandta), filmowymi, instalacjami artystycznymi i dźwiękowymi (co czyniła w ramach swojego projektu sama Lebda, nie tylko „czytając” wodę, lecz także nagrywając odgłosy rzeki). Można w ten sposób unaocznic uczniom ważność zmysłów w odbieraniu dzieł sztuki, omówić koncepcję językowego obrazu świata. Uczniowie mogą podjąć multimodalną klasową aktywność polegającą na stworzeniu interdyscyplinarnego projektu (ekokrytyka nie może bowiem ograniczać się do narzędzi tylko jednej dyscypliny), ukazującego z różnych perspektyw (artystycznej, biologicznej, geograficznej) wybrany problem ekologiczny. W dzisiejszych czasach czytanie ekokrytyczne nie może skupiać się tylko na tekście, warto wykorzystać i tę właściwość owego czytania, którą zobrazował Przemysław Czapliński: „Ekokrytyka

w jakimś stopniu walczy o inne zdefiniowanie natury, lecz przede wszystkim wojuje o zrozumienie, że ludzkie traktowanie natury jest pochodną wyobrażeń podsuwanych przez kulturę” (Czapliński, 2012: 69). Cenne mogłoby być odwołanie się podczas lekcji do różnych tekstów literackich – od poezji dawnej, poprzez kolejne epoki, aż po współczesność, skonfrontowanie ich (choćby w postaci graficznej, opisanej linii czasu) z wyobrazeniami i emocjami naszych uczniów i uczennic, unaocznienie im, w jaki sposób pracuje poetycka wyobraźnia, jak łączy się z rozwojem nauk ścisłych, poznawaniem zasad rządzących światem, jaką siłę dają wiedza i naukowe doświadczenie. Tak pomyślane ćwiczenia, stanowiące swego rodzaju alternatywne projekty historycznoliterackie, pozwalają nie tylko lepiej zrozumieć kulturowe mechanizmy, lecz także uchwycić historycznoliteracką perspektywę.

Zwierzę, którym (nie) jestem

Niezwykle istotną dziś kwestią ekologiczną są prawa zwierząt, ich hodowla, przede wszystkim zaś próba ich upodmiotowienia. Twórczość Leiby pomaga zmierzyć się z wyzwaniem, jakim jest zwierzę. Te dwa światy, które reagują na siebie strachem, choć to człowiek ma niemalże nieprzezwyciężalne poczucie winy, rozdzielone na siłę i wbrew naturze, uczymy się na nowo łączyć i odkrywać, ale już nie poprzez zawłaszczenie. Jak pisze Matthew Calarco:

Kwestia zwierzęca ma w dziele Derridy również wymiar etyczny, jeśli przez „etyczność” rozumieć coś w rodzaju Levinasowskiej idei etyki jako kwestionowania mnie przez twarz Innego. Praca Derridy nad problematyką zwierzęcą opiera się na założeniu – które podzielam i które postaram się obronić w tej książce – że twarzy Innego nie można apriorycznie ograniczyć do sfery tego, co ludzkie, lub, by sformułować tę samą myśl pozytywnie: różnego rodzaju zwierzęta mogą mieć twarz, co znaczy, że mogą mnie wzywać i zobowiązywać w niedający się w pełni antycypować sposób. „Kwestia zwierzęca”, „pytanie o zwierzę” pochodzi więc od zwierzęcia, które staje ze mną twarzą w twarz, od rozerwania wywołanego przez pojedyncze „zwierzę”, któremu stawiam czoła i które stawia czoła mnie, kwestionując mój sposób istnienia.

Fraza „kwestia zwierzęca” niesie jednak w tej książce dodatkowe znaczenia, wykraczające poza sensy zamierzone przez Derridę. Służy ona również postawieniu pytania, czy **w ogóle** wiemy, jak myśleć o zwierzętach. Czy którykolwiek z istniejących obecnie dyskursów – bez względu na to, czy wywodzi się z nauk

ścisłych, czy z filozofii, ze źródeł antropocentrycznych czy nieantropocentrycznych – adekwatnie opisuje bogatą różnorodność form życia i perspektyw odnajdywanych u istot, które nazywamy „zwierzętami”? (Calarco, 2022: 15).

Język mówienia o zwierzętach i wzajemnym poczuciu zagrożenia, które oddala od siebie różne gatunki jest, pomimo prężnie rozwijających się badań z zakresu *animal studies*, jest wciąż rejonem niezagospodarowanym, w tym jednak przypadku – podążę za rozważaniami Sławka o jednym zdaniu znalezionym w dzienniku Eliasa Canettiego – myślenie i nazywanie nie mogą wystarczyć:

„Nie objąłem żadnego zwierzęcia”. Co właściwie odnajdujemy w tym wyznaniu – dodajmy – wyznaniu pełnym wyrzutów sumienia? Różnica między rozumem a dotykiem wydaje się nieprzekraczalna: **myślenie** [...] nie przełoży się na szczególny ruch ramion. Nie pomoże nawet fizycznie doznawane cierpienie, jest ono bowiem doznaniem myślącego podmiotu. [...] Nieustający i nieustępliwy w swej pracy [rozum – M.P.G.] podsuwałby mi gotowe formy tego, **co obejmuję**, a wtedy obejmowałbym już tylko swoje wyobrażenie (Sławek, 2020: 25).

Wracamy więc do niemożności przekroczenia języka, który zawsze odzwierciedla jedynie perspektywę antropocenu, do ograniczeń i spojrzenia oczami człowieka, spojrzenia, które sytuuje w centrum ludzkie przymioty i sposoby postrzegania, choć czasami nieświadomie w centrum, tak jak czynił to Leśmian. Nie znaczy to jednak, że szeroko pojmowana edukacja nie może i nie powinna przekraczać tej perspektywy na rzecz empatii i prób współodczuwania, współlistnienia, nasłuchiwania, a wytrychów do owego nowego sposobu komunikowania świata i nawiązywania z nim nie-ludzkiego dialogu warto szukać w poezji:

las czuje pustkę tego domu i próbuje się zbliżyć wysyła młode sarny
by obgryzały kruche gałęzie jabłoni przygląda się rozrasta i podchodzi
lisem pod stodoły z ciężkich bali musisz wiedzieć że mamy z lasem
niedokończone strachy i mgliste historie należy je opowiedzieć stąd
te nieustanne spaceru nasłuchiwanie zbieranie żołądźci wcieranie

bzowiny w ciało suszenie grzybów i ziół

Granica lasu (Lebda, 2020: 42)

Zastosowane w teście animizacje i personifikacje nie tylko budują swoisty surrealny obraz lasu, który pochłania świat ludzki, wkracza do niego. Jest to przede

wszystkim próba zrozumienia, przybliżenia świata, którego człowiek współczesny już nie potrafi być częścią, którego się obawia. Poetka odwołuje się do owych, tylko pozornie przerwanych, narracji o współlistnieniu człowieka z przyrodą, przypominając choćby o tym, że człowiek bez zasobów przyrody nie jest w stanie przetrwać, że nie jest uprawniony do zajmowania pozycji władzy, a powinien ponownie wsłuchać się w tę niewyczerpaną wciąż historię i relację.

Zakończenie i ciągłość

Poezja współczesna doskonale rozumie i buduje mechanizmy przenikania światów człowieka i przyrody, pozwalając nam na poznanie ich na nowo, choć z wykorzystaniem starych i znanych narzędzi. To nadal postgadamerowska nauka skupiania i rozpraszania sensu, poszukiwania znaczenia, ale pozbawiona założenia, że to, co odnajdziemy, będzie nam znane, że będzie oswojone i zrozumiałe. To raczej nowa, choć oparta na doświadczeniach hermeneutyki i dekonstrukcji, strategia czytania nieprzewidywalnego, którą za Szajem możemy nazwać strategią otwartości na ugodzenie, dotknięcie przez tekst (Szaj, 2017: 70–71) – bolesne dotknięcie „niedokończonych strachów i mglistych historii”, opowiadanie poprzez doświadczenie, kiedy brakuje słów; to strategia poznawania, które nie może być zwerbalizowane: „stąd/ te nieustanne spacerowanie nasłuchiwanie zbieranie żołądki wcieranie// bżowiny w ciało suszenie grzybów i ziół” (*Granica lasu* – Lebda, 2020: 42).

Otwarcie tej w gruncie rzeczy nowej komunikacyjnej przestrzeni wymaga jednak poświęceń. Poświęceń w edukacji wciąż niepopularnych – przyznania się przed sobą do tego, że nie znamy wszystkich odpowiedzi i nie zawsze wiemy, gdzie należy ich szukać, że również dla nas jest to ogromne wyzwanie i że jako humaniści zagrożeni jesteśmy w kryzysie, ale kryzysie pozytywnym, twórczym – wymagającym zrozumienia, odbudowy, przełamania przemocowego, instytucjonalnego sposobu porozumiewania się w edukacji, zgodnie z którym nauczyciel-mentor „posiadał” wszystkie odpowiedzi, narzucał ustalone schematy poznania. Oczywiście jest to zjawisko coraz mniej powszechne, ale niestety wciąż obecne w szkolnej praktyce. To złudzenie rozumienia i bycia rozumianym, jak piszą Pierre Bourdieu i Jean-Claude Passeron, nie może być dłużej podtrzymywane (Bourdieu, Passeron, 2006: 201). To wyzwanie zapoczątkowuje zmiany w edukacji, rodzi potrzebę porozumienia pomiędzy dyscyplinami, wspierania myślenia projektowego, szerokiego i długofalowego, na które w systemowej edukacji – właśnie z powodu owego systemu, nie zaś z winy szkolnej wspólnoty – trudno znaleźć przestrzeń. Potrzebne jest nam

dziś wspólne poszukiwanie, nazywanie i działanie, przede wszystkim zaś wspólne „czytanie przyrody”.

Bibliografia

- Balcerzan E., 1978, *Strategie i czytelnicy*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 1 (37), s. 1–16.
- Bińczyk E., 2018a, *Idea wspianiałego antropocenu: wrogie przejęcie czy antropodycea?*, „Prace Kulturoznawcze”, T. 22, nr 1–2: *Klimat kultury*, s. 31–44, <https://doi.org/10.19195/0860-6668.22.1-2.3>.
- Bińczyk E., 2018b, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bourdieu P., Passeron J.C., 2006, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Budnik A., 2021, *Przed burzą*, „Czas Kultury”, nr 5, <https://czaskultury.pl/artukul/przed-burza/> [dostęp: 30.03.2022].
- Calarco M., 2022, *Zoografie. Kwestia zwierzęca od Heideggera do Derridy*, przeł. P. Sadzik, P. Szaj, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań.
- Czapliński P., 2012, *Literatura i życie. Perspektywa biopoetyki*, w: *Teoria – literatura – życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. A. Legeżyńska, R. Nycz, Instytut Badań Literackich, Warszawa, s. 63–95.
- Eagleton T., 2014, *Jak czytać literaturę*, przeł. A. Kunicka, Aletheia, Warszawa.
- Głowiński M., 1964, *Leśmian, czyli poeta jako człowiek pierwotny*, „Pamiętnik Literacki”, nr 55, s. 385–417.
- Głowiński M., 1998, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Universitas, Kraków.
- Gurowska M., Rosińska M., Szydłowska A., 2020, *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- Lebda M., 2020, *Sprawy ziemi*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań.
- Lebda M., 2021, *Mer de Glace*, Warstwy, Wrocław.
- Leśmian B., 2010, *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Miłosz C., 2011, *Wiersze wszystkie*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

- Moore J.W., 2021, *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań.
- Nycz R., 2012, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Rembowska-Pluciennik M., 2015, *Emocje w odbiorze literatury – perspektywy kognitywistyczne*, w: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*, red. R. Nycz, A. Łebkowska, A. Dauksza, Instytut Badań Literackich, Kraków, s. 563–575.
- Sławek T., 2011, *Zwierzę, człowiek i wspólnota losu. O węzłach, drożdżach i tym, co jest nami*, w: *Zwierzęta i ludzie*, red. J. Kurek, K. Maliszewski, Miejski Dom Kultury „Batory” w Chorzowie, Chorzów, s. 19–30.
- Sławek T., 2020, *Śladem zwierząt. O dochodzeniu do siebie*, Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk.
- Słowik D., 2021, *Ślady, dziury, działki*, „Znak”, nr 12, s. 30–35.
- Szaj P., 2017, *Śledzenie (śladów) sensu. Tekst i lektura w hermeneuetyce ponowoczesnej*, „Forum Poetyki”, nr 8–9, s. 80–93.
- Szaj P., 2021, *Czas, który wypadł z ram. Antropocen i ekokrytyczna lektura tekstów literackich*, „Forum Poetyki”, nr 24, s. 6–23.
- Szamoto S., 2021, *Leśne donaty*, Pismo, 3.08.2021, <https://magazynpismo.pl/kultura/poezja/sara-szamoto-lesne-donaty/> [dostęp: 22.03.2022].
- Szawerna-Dyrszka A., 2011, *Leśne tropy Czesława Miłosza*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 7, s. 53–62, pobrano z: <https://journals.us.edu.pl/index.php/PPol/article/view/10747> [2.11.2022].
- Śniedziewska M., 2018, *Miłosz i ptaki*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 235–254, <https://doi.org/10.18318/td.2018.2.15>.
- Zabużko O., 2022, *Planeta piolun*, przeł. K. Kotyńska, J. Majewska, A. Łazar, Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Zajączkowska U., 2017, *Minimum*, Wrocławskie Wydawnictwo Warstwy, Wrocław.

Magdalena Piotrowska-Grot – doktorka nauk humanistycznych, literaturoznawczyni i krytyczka literacka. Autorka recenzji (publikowanych między innymi w „ArtPapierze”, „Opcjach”, „Twórczości”), artykułów (zamieszczanych w książkach wieloautorских oraz czasopismach naukowych, między innymi w „Forum Poetyki” i „Poznańskich Studiach Polonistycznych”) oraz dwóch książek autorskich: *W głęb. Szkice o współczesnej poezji Śląska i Zagłębia* oraz *Przemebłowanie (w) wieczności. Wizje zaświatów w polskiej poezji współczesnej*. Redaktorka działu *Prezentacje* oraz sekretarzynie redakcji dwutygodnika kulturalnego „ArtPapier”. Interesuje się współczesną polską poezją, kategorią zaangażowania, zwrotem przestrzennym w literaturze, a także literaturą i kulturą żydowską. Jako koordynatorka Centrum Dydaktyki przy Uniwersytecie Otwartym w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach zajmuje się innowacjami

w dydaktyce akademickiej i szkolnej. Popołudniami, podczas spacerów w psim towarzystwie, rozmyśla o tym, co ostatnio przeczytała.

Magdalena Piotrowska-Grot – holds a PhD in literary studies and is a literary critic. She writes reviews (published among others in *ArtPapier*, *Opcje* [Options], and *Twórczość* [Creative Output]), articles (published in multi-author publications and scholarly journals, among others in *Forum Poetyki* [The Poetics Forum] and *Poznańskie Studia Polonistyczne* [The Poznań Polish Studies]) as well as two books of her singular authorship: *W głąb. Szkice o współczesnej poezji Śląska i Zagłębia* [Downwards: On the Contemporary Poetry of Silesia and the Dąbrowa Basin] and *Przemebłowanie (w) wieczności. Wizje zaświatów w polskiej poezji współczesnej* [Re-furnishing (in) the Eternity. Visions of the Underworld in Contemporary Polish Poetry]. She edits the *Prezentacje* section of the cultural online bi-weekly *ArtPapier*, in addition to being the secretary of the said bi-weekly's editorial office. Her research interests include contemporary Polish poetry, the category of social engagement, spatial turn in literature, and Jewish literature and culture. As a coordinator of the Centre for Didactics at the Open University, University of Silesia in Katowice, she focuses on innovation in both academic and school didactics. In the afternoons, during strolls in canine company, she reflects on her recent readings.